



# Głos Ludu

## Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

»Zabijaczka« – uczta dla ducha i ciała | s. 3



Weekend pod znakiem kultury | s. 4



Bo jeszcze nie jest za późno | s. 5



## Czeski Cieszyn: Powtórka głosowania!!!

**WYDARZENIE:** Głosowanie w Czeskim Cieszynie musi zostać powtórzone – taką decyzję podjął wczoraj Sąd Wojewódzki w Ostrawie, który obradował w czeskokocieszyńskim Ratuszu. Podobne sprawy toczące się przed innymi sądami w republice kończyły się zazwyczaj stwierdzeniem, iż skupowanie głosów nie jest sprzeczne z prawem. Tym razem jednak sąd uznał inaczej.

Wczoraj przez cały dzień w sali sesyjnej UM sąd przesłuchiwał świadków. Były to osoby, które w trakcie trwania wyborów zauważyły nieprawidłowości przy głosowaniu, członkowie obwodowych komisji wyborczych, w których dochodziło do nieszablonywanych zdarzeń oraz strażnicy miejscy. – W dniu wyborów zaczęłam mnie na mieście mężczyzna, czy za 300 koron nie zechciałabym głosować na ugrupowanie SOS. Odmówiłam, jednak o całym procederze wiedziałam znacznie wcześniej, z internetu, od znajomych – zeznała jedna z przesłuchiowanych kobiet. W serwisie społecznościowym Facebook znaleźć można było pierwsze informacje o możliwości „zarobienia” na wyborach. „Zamiast inwestowania w kampanię chcemy dać pieniądze naszym wyborcom” – pisano na Facebooku.

Przed sądem zeznawali także obywatel narodowości romskiej, którzy w tych wyborach masowo szturmowali niektóre lokale wyborcze. – Wręczyli nam wypełnione listy wyborcze, które mieliśmy schować pod kurtkami – opowiadał jeden z mieszkańców Sibicy. – W lokalu mieliśmy poprosić o czyste listy, te zaś później oddawaliśmy osobom, które w pobliskiej restauracji wypłacały pieniądze. Kierujący akcją spisywali w zeszycie nasze nazwiska i numery PESEL. Boję się, czy z uwagi na moje zeznania nie będą chcieli się teraz zemścić – przyznał dodając, że za oddany głos otrzymał 500 koron, kolejne 1000 oferowano mu za zdobycie 100 czystych list wyborczych.

Jednym ze świadków był także mieszkaniec czeskokocieszyńskiego domu dla bezdomnych. Przyznał, że zdecydował się na głosowanie na ugrupowanie SOS, gdyż pieniądze, jakie mu za to wypłacono – 700 koron, to dla niego niebagatelna suma. – Zabrano nas w restauracji „Slavoj” i stąd samochodem rozwożono do lokali wyborczych. Do dużej koperty wkła-



Fot. MAREK SANTARIUS

**Marian Kuś pod ostrzałem fotoreporterów.**

dano nam listy z zaznaczoną partią SOS, do małej kartkę z nazwiskiem Mariana Kusia. Z naszego domu dla bezdomnych głosy oddało w ten sposób 15 osób.

Przewodniczący obwodowych komisji wyborczych zgodnie wypowiadali się, iż spotkali się z kilkoma nietypowymi zjawiskami. Spora liczba list wyborczych, na których oddane zostały głosy na ugrupowanie Mariana Kusia, wypełniona została tym samym długopisem i w podobny sposób. W jednej z komisji tego rodzaju listy stanowiły nawet większość spośród wszystkich oddanych głosów. – W poprzednich wyborach uczestniczyło zawsze kilku bezdomnych. W tym roku w naszej komisji było ich ponad 100 – tłumaczyła przewodnicząca jednej z komisji. Zdarzały się także przypadki, gdy wyborcy pytali komisję, gdzie i kiedy wypłacone zostaną im pieniądze.

Marian Kuś zdecydowanie odciął się od wszelkich podejrzeń i sam

oskarżył burmistrza miasta, Víta Slováčka, że w trakcie wyborów nadużył władzy w celu osiągnięcia lepszego wyniku w wyborach, wykorzystując do tego Straż Miejską. – Cała ta sprawa to jedna wielka manipulacja. Nasze ugrupowanie ma mądry program, oparty o wyważony budżet, który nie pozwala np. na budowę w mieście spalarni odpadów. Zdaję sobie sprawę, że wokół tego kręcą się niemałe pieniądze i komuś możemy po prostu przeszkadzać – mówił Kuś w przerwie rozprawy dziennikarzom. – Cieszę się, że żyję w demokratycznym kraju, w którym kupowanie głosów jest niemożliwe, gdyż głosowanie jest utajone – stwierdził w mowie końcowej pewny siebie były agent StB.

Zdaniem sądu, proceder skupowania głosów dla ugrupowania SOS miał rzeczywiście miejsce i w znaczącym stopniu wpłynął na wynik głosowania. Samo głosowanie (nie zaś całe wybory) musi więc zostać powtórzone. – Sąd udowodnił, iż rzeczywiście

żyjemy w demokratycznym kraju – powiedział nam po ogłoszeniu werdyktu Tomasz Henner, lider Bezpартyjnych, jeden z oskarżycieli. Henner podkreślił wielką zasługę adwokata Marka Ježka, autora niezwykle dokładnego doniesienia do sądu. – Mieliliśmy mnóstwo dowodów i na szczęście sąd przyznał nam rację – dodał Henner.

– Nareszcie sąd jednoznacznie orzekł, że skupowanie głosów jest sprzeczne z prawem. To precedens, który może pozwolić uniknąć w przyszłości tego rodzaju manipulacji – przyznał Stanisław Folwarczny, wiceburmistrz miasta, który uważa, iż jednodniowe głosowanie może zostać powtórzone jeszcze w grudniu. Dotyczyć będzie wszystkich obwodów wyborczych w mieście. O głosy mieszkańców ubiegać się będzie także ugrupowanie Kusia, bo nikomu z jego członków nie udowodniono uczestnictwa w procederze korumpowania wyborców. **WITOLD BIERNAT**

### ZDARZYŁO SIĘ

#### NOCNE STRZAŁY W CIESZYNIE

W piątkową noc niezidentyfikowany napastnik strzelał do przechodniów w Cieszynie i ościennych miejscowościach. Poszkodowanych zostało sześć osób. Policja wciąż ustala, kim mogli być sprawca bądź sprawcy. Strzały padły z broni pneumatycznej, najpewniej z wiatrówki. Napastnik oddawał strzały prawdopodobnie z samochodu, mierząc do przechodniów. – Jesteśmy w trakcie czynności operacyjnych. Kilka osób zostało poszkodowanych – informował w nocy z piątku na sobotę Mariusz Białoń, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Cieszynie. Na szczęście osoby poszkodowane doznały powierzchownych obrażeń, i po opatrzeniu w szpitalu mogły wrócić do domu. Wciąż trwają ustalenia, kto oddawał strzały i samochodem jakiej marki się poruszał. Zarówno z informacji uzyskanych od świadków zdarzenia, jak i wstępnych ustaleń policji wynika, że napastnik jeździł ciemnym fordem. Policja dotarła do zeznań świadków, którzy twierdzą że pojazd z którego strzelano, miał czeskie numery rejestracyjne. (gc)

#### NADZIAŁ SIĘ NA PŁOT

Strażacy ratowali wczoraj w Karwinie 39-letniego mężczyznę, który po kieliszku starał się przejść przez ogrodzenie z metalowych prętów. Ostrze przeszło mu na wylot górną część uda. Do przyjazdu strażaków, którzy rozcięli metalowe części nożycami hydraulicznymi, używanymi w wypadkach drogowych, ratownicy podpierali mężczyznę na noszach i podali mu lekarstwo uśmierzające ból. Rannego przewieziono do szpitala. (dc)

### POGODA

wtorek

środa



dzień: 12 do 17 °C  
noc: 10 do 7 °C  
wiatr: 2-6 m/s

dzień: 9 do 13 °C  
noc: 9 do 5 °C  
wiatr: 1-4 m/s



9 771212 422027

REKLAMA



Stowarzyszenie Przyjaciół Polskiej Książki  
Miejscowe Koło PZKO Karwina-Frysztat  
zapraszają na

**Wystawę Polskiej Książki 2010**

**DOM PZKO Karwina-Frysztat**

18. 11. 2010 godz. 9.00-16.00

19. 11. 2010 godz. 9.00-16.00

**Wystawie towarzyszy kiermasz książki**

Wsparcie finansowe:  
Ministerstwo Kultury RC  
Stowarzyszenie Wspólnota Polska

Miasto Czeski Cieszyn  
Fundusz Kultury Miasta Karwina

# Powyborczy krajobraz coraz pełniejszy

Nowych lub czasami staro-nowych burmistrzów wójtów i zarządy ma coraz więcej zaolziańskich miast i gmin. Nowym wójtem Mostów koło Jabłonkowa, na przykład, wybrano w środę wieczorem Josefa Szotkowskiego (ČSSD). Zastąpi na tym stanowisku Michala Procházkę (Nezávislí), który na czele Zarządu Gminy stał przez ostatnie dwie kadencje. Nowych wójtów mają też Piotrowice oraz Trzycież. Natomiast w Jabłonkowie bez zmian – burmistrzem pozostaje Petr Sagitarius, wybrany w czwartek na to stanowisko już po raz czwarty.

Jeżeli dla pozamiejscowych obserwatorów środowiska Rady Gminy w Mostach jej wyniki mogły być zaskoczeniem, mieszkańcy wioski nie ukrywali, że spodziewali się takiego rozstrzygnięcia. Chociaż nie wszystkim się podobało. – O tym, kto będzie rządził we wsi, było wiadomo od razu po wyborach. W tej sytuacji Milan Procházka nie miał szans – powiedział nam przed budynkiem mosteckiej „Sokolovny” jeden z wyborców. Nie chciał zdradzić nazwiska.

Obrady odbywały się przed zapełnioną do ostatniego miejsca salą. Jako pierwszy wystąpił dotychczasowy wójt Procházka z propozycją, żeby w nowej kadencji zastępca wójta nie był zatrudniony w Urzędzie Gminy. – To mogłoby przynieść dla gminy znaczne oszczędności – argumentował Procházka. Zaoferował radny Stanisław Czudek (Nezávislí – Niezależni), którego zdaniem system, w którym wicewójt zatrudniony był w UG, sprawdził się i nie ma sensu go zmieniać. Zwyciężył wniosek Czudka. W tej sytuacji Procházka, którego część radnych zaproponowała do funkcji wójta, zrezygnował z kandydowania. Zwyciężył kandydat opozycji, Josef Szotkowski, jego zastępcą będzie Marie Macurová (SNK-ED).

Członkami Zarządu Gminy będą ponadto: Stanisław Czudek, Roman Szotkowski (obaj Nezávislí – Niezależni) i Marian Martynek (KDU-ČSL).

Burmistrzem Jabłonkowa będzie po raz czwarty Petr Sagitarius ze Sdružení nezávislých kandidátů – Jablunkov 2010. Jego dotychczasowy zastępca z tej samej partii, Stanisław Jakus (pełnił tę funkcję przez trzy kadencje) zostanie tylko szeregowym radnym. Na wiceburmistrza wybrano bowiem socjaldemokratę Petra Gawlasa, który jest równocześnie senatorem w okręgu wyborczym nr 73. Członkami 7-osobowego Zarządu Miasta będą ponadto kolejni dwaj członkowie ČSSD: Václav Pospíšil i Lech Niedoba, dwaj członkowie KDU-ČSL: Jiří Hamrozi i Alois Jakubík oraz Jan Gomola (SNK – Jablunkov 2010).

W Piotrowicach doszło do zmiany na stanowisku wójta. Nowym szefem gminy został Marian Lebedzik, jego zastępcą Jaromír Krátký (obaj ČSSD). Lebedzik otrzymał w wyborach blisko dwa razy więcej głosów od dotychczasowego wójta Petra Trojka (ODS), który nie jest nawet członkiem nowego zarządu. Lebedzik angażuje się nie tylko w polityce na szczeblu lokalnym, jest



Ostatnia sesja w Mostach koło Jabłonkowa miała gorący przebieg.

też zastępcą hetmana województwa morawsko-śląskiego.

Do zmian doszło również w Trzyciezu. Stanisław Plekanec ze zwycięskiej ČSSD nie obronił stanowiska wójta. Pozostałe dwa ugrupowania – SO Trzycież i KPCM – poparły kandydaturę Petra Machálka (SOT). Jego zastępczynią została komunistka Adéla Kapitanovová, pomimo że w wyborach otrzymała najmniej głosów spośród wszystkich nowo wybranych radnych. – Priorytetem naszego ruchu

jest sprawa środowiska, rozwiązanie sytuacji w transporcie, i te działania będziemy kontynuowali – powiedział Machálek naszej gazecie.

W kolejnych zaolziańskich gminach obyło się bez zmian na czołowych stanowiskach. Lutyni Dolnej nadal będzie szefował Pavel Buzek (ODS), na którego głosowało w wyborach aż 814 osób (na pozostałych radnych od 180 do 565). Jego zastępcą nadal będzie Jan Fismol (Niezależni), a do zarządu ponow-

nie wybrano m.in. przedstawiciela Coexistentii Jana Czapka. Wójtem Olbrachcic będzie nadal Vladislav Šipula (KPCM), jego zastępcą Juraj Legindi (ČSSD), wójtem Kocobędza – Martin Pinkas ze zwycięskiej KDU-ČSL, jego zastępcą Bronislav Mrozek (Coexistentia). Wójtem Dąbrowy pozostaje Květuše Szyroka (SNK – Europejscy Demokraci), Rzeki – Tomáš Tomeczek (SNK), Wielopola – Władysława Latochová (SNK). (kor, dc)

## KRÓTKO

### NAGRODA

**ZA „FEDROWANIE” SUCHA GÓRNA (dc)** – Impreza folklorystyczna „Fedrowanie z folklorem”, którą już trzykrotnie zorganizowały wspólnie gmina Sucha Górna i MK PZKO, zdobyła pierwszą nagrodę w konkursie Fundacji OKD. Fundacja po raz drugi nagradzała projekty z sektora non-profit. Nagrodę – czek wartości 10 tys. koron – odebrał w ub. tygodniu zastępca wójta gminy, Josef Žerđík. Głównymi organizatorami „Fedrowania” z ramienia Koła PZKO są Marian Weiser i Ján Mračna. „Fedrowanie z folklorem” to przegląd zespołów folklorystycznych, które prezentują głównie folklor cieszyński i górniczy.

\* \* \*

### POŚWIĘCONO NOWY KOŚCIÓŁ

**PIOSEK (dc)** – Najmłodszy zbor Śląskiego Kościoła Ewangelickiego A. W., działający od sierpnia 2009 roku, ma nową świątynię. W Piosku dokończono budowę kościoła według projektu architekta Karola Cieślara. Świątynię poświęcił biskup Stanisław Piętań, w uroczystości wzięli udział goście z Niemiec, Polski i Słowacji. Pastorem pioseckiego zboru został Jiří Kaleta. Pioseccy ewangelicy już przed wojną nosili się z zamiarem wybudowania własnego kościoła. Po latach ucisku faszystowskiego i komunistycznego, gdy nie było to możliwe, idea ożyła w latach 90. ub. wieku. Dzięki staraniom pastora z Nawsia, Jana Waclawka, rozpoczęto prace przygotowawcze i w 2004 roku poświęcono kamień węgielny.

## WYSTAWA POLSKIEJ KSIĄŻKI – JESZCZE DZIŚ W TRZYŃCU

# Bez książki nie ma życia

Od piątku na Zaolziu króluje polska książka. W Domu PZKO w Jabłonkowie Wystawę Polskiej Książki i towarzyszący jej kiermasz, skąd wyruszyły one w tym roku na swoją wędrowną po naszym regionie, można było zwiedzać do niedzieli. Od wczoraj gości ona w Domu PZKO im. Adama Wawrośa w Trzyciezu-Tarasie i można tam zawitać jeszcze dzisiaj w godz. 8.00-14.00. W czwartek i piątek na wystawę będzie można wpaść do Domu PZKO w Karwinie-Frysztacie.

– To już jedenasta wystawa, któ-

raj organizuje nasze Stowarzyszenie, wcześniej organizowała je firma księgarska Danuty i Zenona Wirthów – powiedziała w piątek w Jabłonkowie Helena Legowicz, prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Polskiej Książki w RC. – Od początku wspiera tę inicjatywę Konsulat Generalny RP w Ostrawie, który też obejmuje zawsze patronat honorowy nad Wystawę Polskiej Książki, tak samo jak Polska Izba Książki. A wystawa odbywa się też dzięki wsparciu finansowemu Ministerstwa Kultury Republiki Czeskiej oraz Senatu Rzeczypospoli-

tej Polskiej za pośrednictwem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Wspomogły ją finansowo także miasto Czeski Cieszyn i Fundusz Kultury Miasta Karwina, a patronem medialnym wystawy jest „Głos Ludu” – podkreśliła prezes SPPK.

Helena Legowicz dodała, że ta organizacja została założona po to, żeby promować na Zaolziu polską książkę, żeby Zaolziacy mieli z nią na co dzień żywy kontakt. – Wystawa Polskiej Książki to jednak nie jedyna nasza inicjatywa – przypomniawszy. – Od lat organizujemy spotkania

młodych zaolziańskich czytelników z polskimi autorami książek dla dzieci, „Z książką na walizkach”. Od dwóch lat realizujemy ponadto projekt „Ja czytam tobie, a ty mnie”, propagujący wspólne czytanie rodziców z dziećmi. To wszystko są bardzo ważne projekty. Bo powiedzmy sobie szczerze: bez książki nie ma życia.

Prezes SPPK powiedziała też, że bardzo ją i jej współpracowników cieszy to, że Kongres Polaków nominował Stowarzyszenie do nagrody Złoty Jestem 2010. – Zostaliśmy wyróżnieni właśnie za zorganizowanie, w ramach projektu „Ja czytam tobie, a ty mnie”, spotkań z Wandą Chotomską. Mamy nadzieję, że zagłosujecie właśnie na nas – dodała z uśmiechem Helena Legowicz.

W imieniu jabłonkowskiego MK PZKO, które było współorganizatorem pierwszej części wystawy, gości piątkowego wernisażu przywitał jego wiceprezes Zygmunta Stopa. – Ta wystawa i kiermasz to wspaniała okazja, żeby mieszkańcy Jabłonkowa i okolicznych wsi zakupili prezenty pod choinkę. Dlatego cieszy mnie, że udało nam się wydać na czas „Kalendarz Śląski 2011”, jedno z najważniejszych dorocznych wydawnictw Zarządu Głównego PZKO – powiedział Stopa.

Przypomnijmy, że w Karwinie-Frysztacie będzie można wystawę zwiedzać w czwartek i piątek w godz. 9.00-16.00. Za tydzień zaś od czwartku do soboty będzie ona gościć w Dużej Galerii Teatru Cieszyńskiego w Czeskim Cieszynie. Będzie czynna w godz. 9.00-17.00. (kor)



Otwarcie Wystawy Polskiej Książki w Jabłonkowie.

# »Zabijaczka« – uczta dla ciała i ducha

W ubiegłą sobotę lesznieńscy puzetkaowcy zorganizowali kolejną, czternastą już z kolei tradycyjną imprezę folklorystyczną, pn. „Lesznieńska Zabijaczka”. Druga z kolei w krótkim czasie (po bardzo udanym, październikowym IV Przeglądzie Kapel Ludowych z Trójstyku) impreza na ludowo zważyła do sali miejscowego Domu PZKO liczne rzesze wyznawców dobrej zabawy, folkloru i smakołyków lesznieńskiej kuchni nie tylko z Lesznej i najbliższej okolicy, lecz także z Wędryni, Bystrzycy, Skoczowa, Cieszyna, Wrocławia czy dalekich Podziebrad. Właśnie gość z tego miasta zdobył nagrodę pamiątkową dla uczestnika z najodleglejszej miejscowości.

Od godziny 15.00 raczono się w Lesznej „szpyrkami”, zupą „jelitkową”, wędzonką z kapustą i jelitami oraz wymienionymi wyrobami „zabijackowymi”. Nie zabrakło też wymienionej mioduli i śliwowicy. Imprezy w Lesznej nie wyobrażamy sobie bez odpowiedniego dobrego „pokarmu dla ducha”. Tak więc od początku imprezy na przemian bawili gości jabłkowska kapela „Nowina” i błędowicy „Kamraci” (z nimi zaśpiewała gościnnie znana już uczennica gnojnickiej podstawówki, Kasia Stonawska). Folklor dolański na przemian z folklorem



Fot. TADEUSZ SZKUCIK

Zabawa w Lesznej Dolnej była przednia.

góralskim raz po raz oceniane były gromkimi brawami gości. W pewnym momencie „Kamraci” zaprosili salę do wspólnego tańca – tańczono więc „kowola” czy inne zapomniane już u nas tańce śląskie. Przyjechał

też znany folklorysta, multiinstrumentalista i filozof w jednej osobie – Józef Broda z Koniakowa, który nie tylko zaprezentował się w grze na trombiecie, gajdach, okarynie, flecie czy nawet słonce zbożowej, ale

przekazał zebranych kilka myśli i prawd „człowieczych”, które chyba wszyscy zapamiętali. Nie zabrakło też na imprezie różnych atrakcji, jak chociażby losowania miejscówki o „złotą świnkę z dukatami” na

szczęście, promenady uczestników imprezy w strojach ludowych (były śląskie, góralskie, górniczy, a nawet bułgarskie) z nagrodami. Była bardzo bogata loteria, raczono się wymienionym chlebem i jeszcze lepszymi kołaczami bystrzyckiej firmy Bajusz (jeden ze sponsorów imprezy). Trzeba pochwalić młodych kelnerów (dziewczęta i chłopcy w strojach góralskich), którzy uwijali się, żeby zadowolić wszystkich gości. Wieczór natomiast należał do grupy muzycznej Czesława Pomykacza, który wraz ze swoją wokalistką bawił gości do północy.

Kończy się powoli bardzo bogaty i udany w działalność rok związkowy lesznieńskich PZKO-wców (pozostaje jeszcze tradycyjny, grudniowy Mikołaj dla dzieci). Cieszy fakt, że udało się zorganizować szereg naprawdę bardzo dobrze przygotowanych imprez, jak chociażby mistrzostwa koła w tenisie stołowym, strzelectwie, XXXIV Puchar Lata w Mini-Piłce Nożnej, „Palenie czarownic”, Akademia i popołudnie wspomnień z okazji 20-lecia Domu PZKO, wspomniany już IV Przegląd Kapel Ludowych z Trójstyku połączony z pieczeniem placków, wycieczka do Częstochowy i Wadowic, a także kilka innych ciekawych imprez. (TaSz)

## Rozśpiewany Rychwałd

Obchody stulecia polskiego śpiewu chóralnego w Rychwałdzie ścignęły w sobotę do tamtejszego Domu Kultury tłumy gości. Duża sala z trudem wszystkich pomieściła. Gospodarz imprezy – zespół śpiewaczy „Rychwałdzianie” z dyrygentem Władysławem Ruskiem – zaprosił na koncert jubileuszowy zaprzyjaźniony chór mieszany „Lutnia” z MK PZKO w Lutyni Dolnej, zespół folklorystyczny „Familijo” z polskiego Skrzyszowa oraz polski chór mieszany „Collegium Cantorum” z Czeskiego Cieszyna. Trzy piosenki zaśpiewała także uczennica karwińskiej polskiej podstawówki, Małgosia Sikora. Uroczystości jubileuszowe zaszczyliło swoją obecnością wielu gości z bliska i z daleka.

Do Rychwałdu przybył z gra-

tulacjami konsul generalny RP w Ostrawie, Jerzy Kronhold, na sali nie zabrakło przedstawicieli Zarządu Głównego PZKO, władz samorządowych Rychwałdu, Zrzeszenia Śpiewaczo-Muzycznego, wielu kół PZKO i zaolziańskich zespołów artystycznych. Wszyscy złożyli rychwałdzkim śpiewakom życzenia kolejnych sukcesów i niegasnącego zapału. Zarówno „Rychwałdzianie”, jak i zespoły gościnne zebrały wiele zasłużonych braw.

Duże brawa należą się także organizatorom imprezy – działaczom rychwałdzkiego Koła PZKO. Wszyscy goście dzięki ich wysiłkom mogli czuć się w Domu Kultury swojsko, przyjemnie, słowem – jak u najlepszych przyjaciół.

Henryka Bittmar



Fot. MIECZYSLAW BITTMAR

Na scenie Domu Kultury królował w sobotę śpiew.

## HYDE PARK

W rubryce tej publikujemy materiały nadesłane przez czytelników, wyrażające ich opinie, poglądy i przekonania. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów.

### CZEGOŚ TU NIE ROZUMIEM

Tocząca się na przestrzeni trzech tygodni na łamach „Głosu Ludu” kampania na temat obniżenia liczby klas w Gimnazjum Polskim w Czeskim Cieszynie utknęła w ślepych zaułkach. Telewizja w swojej pięciominutowej trąbi na pierwszym miejscu (ku uciesze wszystkich już wynarodowionych współbratymców), że tylko dwie klasy będą, a pani dyrektor zachowuje się, jak gdyby nic się nie działo. Podpisała już jakiś papierek w lipcu i nie była w stanie nikogo o tym poinformować. Tu jest pewna analogia ze szkołą na Kopernika, gdzie notabene pani dyrektor ma zaszczyt prezesować koło. Wystarczy przeszedź od 1994 roku liczbę zapisanych dziewiętoklasistów do PZKO w tym Kole.

W każdym roku na konwencji prezesów była mowa o werbunku informacja. I nic się nie działo. Nikt tej pani nie wywalił ze stanowiska.

Szkoła przy wielkim szumie padła, bo dzieci w wielkomiejskim tłumie zatraciły kontakt z polskim środowiskiem, zawarły mieszane małżeństwa.

Z kim mamy problemy w tym państwie? Z Czechami o polskich nazwiskach, tzn. już z kompleksami starającymi się jak najszybciej zapomnieć o swych korzeniach. Prawdziwemu Czechowi z głębi RC jest nasza polska obecność na Zaolziu przynajmniej obojętna, a na pewno nie wroga jak u „szkopyrtoków”. Ciekawe, że wszystkie szkoły są likwidowane właśnie przy współudziale dyrektorów w wieku przedemerytalnym (Karwina, Nydek, Mosty koło Jabłonkowa). Scenariusz jest zawsze taki sam. Ogarnia mnie zwątpienie, czy aby wypełnimy limit, teraz przy okazji gimnazjum, czy aby dzieci mają dostateczną wiedzę, żeby się w nim uczyć. Myślę, że kogoś na najwyższym stanowisku wkurza fakt, że na każdym spotkaniu z polskimi

przedstawicielami jest poruszana sprawa Polaków na Zaolziu, a mógłby być spokój i idealne stosunki polsko-czeskie. Tylko my, co trwamy, mimo intensywnego wynaradawiania tu na Zaolziu psujemy w Pradze, a także w Warszawie atmosferę, i postanowiono się za nas ostro zabrać (obcięcie dotacji na prasę, działalność kulturalną to wszystko w ramach oszczędności, co jednak nie dotyczy np. Romów). A my co? Milczymy. Powinniśmy dać jasny sygnał tym w Ostrawie. Zwolnić dyrektorkę, bo podpisała, a na dodatek nie informowała o tym fakcie nikogo. Na co czekamy? Według moich informacji, od początku afery już tylko pilnuje, żeby tuż po dzwonku wszyscy nauczyciele byli w klasie. Do niczego innego już się nie nadaje, nigdzie nie jeździ, by ratować sytuację. Nauczyciele to widzą, ale nie mogą nic zrobić.

Wszelkie informacje zagrażające naszemu szkolnictwu są do ostatniej

chwili utajniane, aż się sprawa przewali i jest za późno na interwencję. A może są takie dyrektywy od służb specjalnych? To pytanie pozostawiam bez odpowiedzi. Tego nie rozumiem, może dlatego, że nazywam się Jan Bałwan.

### RATUJMY NASZE KLASY W GIMNAZJUM

To jedyne miejsce, gdzie przynajmniej 90 dzieci może kontynuować naukę w polskim języku, bo ograniczono już szkołę handlową, szkołę pielęgniarok i technikum maszynowe. Ja niestety nie dostałem się z powodu dwóch trójek do gimnazjum. Zostałem elektrykiem, ale w szkole zawodowej my, z polskich klas, otrzymaliśmy taką szkołę wynaradawiania, że tylko ci, co mieli z domu wyniesiony patriotyzm, to przetrwali. Nauczycielka czeskiego w tej szkole powiedziała: „Jak ja was nie nauczę tylko po czesku gadać i na przerwach, to nikt inny”. I zabrała się

ostro do dzieła. Dlatego tylko co drugi Kiedroń czy co trzeci Sikora lub Heczko posyłają dziecko do polskiej szkoły. To nic, że te dzieci nie potrafią starszego pozdrowić, są niegrzeczne, biorą narkotyki, ale już nie przypominają ich ojcom tej starej nauczycielki języka czeskiego, która przywędrowała na Zaolzie. A ileż ich było w latach 60. i 70., które zostały skierowane na te tereny. Dlatego apeluję, pošlijmy dziecko do „Gimpla”, a argumenty pani Palkowej z województwa traktujemy tak samo, jak argumenty innej pani, P. z Trzyńca, że nie jesteśmy warci polskich napisów. A zabrano się za nas w ostatnim roku ostro. Może już raz na zawsze chcą załatwić polski problem. A ci już wynarodowieni niech mają stracha, kiedy będą na cmentarzu z wnukiem, usłyszą jego pytania po polsku: „A w jakim to języku jest nagrobek prababci? Czy to po czesku? A dlaczego?”

Władysław Drong

## Najpierw puchar, dopiero potem premiera

Spektakl muzyczny „Awantura o Jasia i Małgosię” przyniósł niedawno dziecięcemu zespołowi teatralnemu Gapa2 z Trzyńca-Nieborów Złoty Puchar na festiwalu teatrzyków dziecięcych w Krośnie. Osiągnięcie to zaowocowało nominacją do nagrody Złoty Jestem 2010, ogłoszonej przez Kongres Polaków w RC. W ostatnią niedzielę przedstawienie mogła wreszcie obejrzeć rodzima publiczność. Widzowie, którzy po brzegi wypełnili salę nieborowskiego Domu PZKO, świetnie się bawili i nagradzali małych aktorów gromkimi brawami. Bawili się też sami aktorzy – bo występy Gapy to nie odtwarzanie nauczonych ról, lecz wspólna zabawa w teatr. – Gdybym dzieciom dokładnie mówiła, co i jak mają robić na scenie, to byłoby to sztywne. Na próbach wspólnie tworzymy spektakl – powiedziała kierowniczką i reżyserką zespołu, Halina Sikora-Szczotka. Członkami teatrzyku są uczniowie szkół w Nieborach, Trzyńcu, Gnojniku i Czeskim Cieszynie. Chętnych jest coraz więcej. – W tym roku musieliśmy poszerzyć scenę, by zmieściło się na niej 14 aktorów – zwróciła uwagę Sikora.

„Awantura o Jasia i Małgosię” na podstawie tekstu Jana Brzechwy (autorem scenografii jest Halina Cieslar, muzyki – Andrzej Macoszek) to śmieszne, niezmiernie żywe, pełne muzyki widowisko. Dzieci swobodnie poruszają się po scenie, śpiewają na całe gardła, zadziwiają wspaniałą dykcją. – Ról nietrudno się nauczyć, kilka razy to zagramy i od razu nam idzie – stwierdziła w rozmowie z „Głosem Ludu” Magda Wania, dodając, że na scenie nie czuje w ogóle tremy. Również Karo-

linie Franek, należącej do członków zespołu o najdłuższym stażu, graniu niezmiernie się podoba, choć zawodową aktorką raczej nie chciałaby zostać.

Śmiech brzmiał w nieborowskim Domu PZKO przez całe popołudnie. Prócz Gapy2 bawił publiczność również amatorski zespół teatralny z MK PZKO w Śmiłowicach. Przedstawili komedię Władysława Młynka „Z deszczu pod rynnym”, wyreżyserowaną przez Ewę Barsony. Premiera sztuki odbyła się w Śmiłowicach w maju br. (dc)



Jas i Małgosia nietradycyjnie – w wykonaniu Gapy2.

Fot. DANUTA CHLUP

## W Gródku »tłoczyli kapuste«

Gość spoza Gródku mógł być, wkraczając w sobotni wieczór do miejscowego Domu PZKO, nieco zaskoczony. Od razu przy wejściu do sali witał go prezes Miejsowego Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego Paweł Pilch... w kobiecym fartuchu i chustką na głowie i zabierał się do szatkowania kapusty. Jego zastępca Stanisław Wolny przed publicznością mył nogi. Wiadomo, aby udeptać kapustę, żeby dobrze się ukisiła na zimę, trzeba mieć doskonale czyste „racie” – jak zapewniali szefowie gródeckiego Koła. Działacze zorganizowali w sobotę szóstą już edycję swojej sztandarowej imprezy, „Tłoczynio kapusty”.

– Jesienią każde koło PZKO organizuje swoją imprezę. Jedni wykopki lub pieczenie placków, inni urządzają „zabijaczkę”, czyli świniobicie. Żeby się nie powtarzać, postanowiliśmy u nas „tłoczyć”, czyli deptać kapustę, która później zimą i wczesną wiosną trafiała pod różnymi postaciami na stół górali prawie codziennie – powiedział nam prezes Pilch. Stanisław Wolny, podkreślił, że za te sześć lat „Tłoczynio kapusty”

stało się jedną z najważniejszych imprez we wsi. Przychodzą na nią nie tylko gródecki PZKO-wcy, ale też czescy współobywatele, czasami przyjaciele z sąsiednich kół. – Zwłaszcza miłkowianie. Ich teatrzyk zawsze wystawia u nas wiosną przedstawienie, a jesienią zapraszamy ich na „Tłoczynio kapusty”. Ale bywali u nas też bystrzycanie czy wędryńscy PZKO-wcy – stwierdził wiceprezes.

Każdego z bardziej ważnych gości, a byli wśród nich m.in. wójt Robert Borski, jego zastępca Jakub Kawulok czy dyrektor polskiej podstawówki Kazimierz Cieslar, Pilch z Wolnym, którym towarzyszyła Anna Lacek, prosili o pomoc przy „tłoczyniu”. Nikt nie odmówił – zakładał fartuch i zabierał się do roboty.

Dla licznych gości imprezy przygotowano wspaniałe dania góralskiej kuchni, zwłaszcza „kapuściane”. Był też atrakcyjny program w wykonaniu zespołu „Mali Błędowianie” (widowiska „Tłoczynio kapusty” i „Pieczenie chleba”) oraz występ miejscowego kabaretu „My”, który komentował ostatnie wydarzenia we wsi. (kor)



Sztandarowa impreza Koła PZKO w Gródku.

Fot. JACEK SIKORA

## Orłowskie zespoły świętowały 15. i 20. urodziny

Skotnica to gwarowa nazwa między wśród pól, po której pędzono bydło rogate, czyli skot. Nazwę „Skotnica” obrał sobie młodzieżowy zespół taneczny, działający pod patronatem MK PZKO w Orłowej-Lutyni, który rozpoczął swą działalność 15 lat temu. Już pięć lat wcześniej Odon Charvát i Halina Sikora-Kornas założyły dziecięcy zespół „Skotniczka”.

W sobotę oba zespoły zaprezentowały na scenie Podstawowej Szkoły Artystycznej w Orłowej-Porebie swój jubileuszowy. Dziecięcy zespół bawił publiczność widowiskiem „Wykopki”, tancerze „Skotnicy” przedstawili cieszyńskie tańce ludowe. Gościnnie wystąpiła – ze skeczami i parodiami muzycznymi – grupa estradowa chóru mieszanego „Sucha”, działającego przy MK PZKO w Suchej Górnej.

Hanna Hila i Daria Woźnica, prowadzące obecnie „Skotniczkę”, odchodziły ze sceny z naręczami kwiatów. Wśród gości składających życzenia nie zabrakło konsula generalnego RP w Ostrawie, Jerzego Kronholda, oraz przedsta-

wicieli władz Orłowej. Z życzeniami pojawiła się również jedna z założycielek zespołu, Halina Sikora-Kornas. Prezes Koła, Marian Jędrzejczyk, przypomniał zasługi Odony Charvát, która ze względu na chorobę nie mogła wziąć udziału w jubileuszu.

– Zespół „Skotnica” pracuje dziś dorywczo. Młodzi poszli na studia i spotykają się nieregularnie. Z kolei „Skotniczka” działa systematycznie, skupia 24 tancerzy od trzeciego roku życia do siódmej klasy szkoły podstawowej – powiedziała „Głosowi Ludu” Hanna Hila, zajmująca się głównie sprawami organizacyjnymi. Przyznała, że nietrwale prowadzić próby z dziećmi w tak różnym wieku.

– Maluchy cały czas trzeba czymś zainteresować, próba musi być zabawą. Starsze dziewczyny im pomagają, lecz ostatnio powiedziały, że maluchy jednak je trochę ograniczają, więc postanowiliśmy, że po jubileuszu podzielimy zespół na dwa mniejsze – starszy i młodszy, by starsze tancerki mogły w pełni pokazać swe umiejętności.

Widowiska „Skotniczki” składają się z piosenek, tańców, wierszyków i zabaw ludowych. – Bardzo dużo inspiracji zaczerpnęłam od moich rodziców i dziadków. Wierszyki, które zabrzmiały na scenie, na przykład o czarnym lesie, opowiadał mi ojciec przed snem – zdradziła choreograf Daria Woźnica.

(dc)



Na scenie dwa zespoły obchodzące jubileusz – „Skotniczka” i „Skotnica”.

Fot. DANUTA CHLUP

## Zebranie z dwoma przedstawieniami

– Tyłu ludzi chyba na zebraniu jeszcze u nas nie było – śmiał się, otwierając niedzielne zebranie sprawozdawczo-wyborcze Miejsowego Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Mostach koło Jabłonkowa, jeden z członków Zarządu Koła, Jan Kufa „z Gródniczka”. Zebranie, na którym mosteczanie mieli wyłonić nowy Zarząd, poprzedziły aż dwa przedstawienia. Nic więc dziwnego, że sala Domu PZKO, zwanego „Kasowy”, pękała w szwach.

Jako pierwszy przedstawili się uczniowie mosteckiej polskiej podstawówki (od roku ma tylko pięć klas, starsze dzieci dojeżdżają do szkoły zbiorczej w Jabłonkowie). Dla swoich rodziców i sympatyków szkoły dzieci przygotowały baśń o Czerwonym Kapturku polskiego poety Jana Brzechwy. W roli głównej wystąpiła Janka Boczek, w rolę wilka wcielił się zaś Filip Kohut. Na scenie zaprezentowali się wszyscy uczniowie szkoły. – Niestety, jest ich już tylko czternastka – ubolewała dyrektor PSP, Maryla Hlávka-Kraina. Piękne przedstawienie wyreżyserowała Elwira Zwyrtek, muzykę napisał Andrzej Macoszek.

Elwira Zwyrtek była też reżyse-

rem jednoaktówki „Piónte koło” Władysława Młynka, którą przygotowali członkowie działającego przy Kole Klubu Młodych. W roli Purtkowej zaprezentowała się Barbara Gazur, jej męża zagrał Tadeusz Kohut, córkę Hanę – Markéta Kohut, zaś chłopala Jakna Marcin Czudek.

Po przerwie uczestnicy zebrania sprawozdawczo-wyborczego wybrali przede wszystkim nowy siedmioosobowy Zarząd Koła. O tym, kto będzie w nowej kadencji pełnił funkcje prezesa i jego zastępcy, zadecyduje Zarząd na swoim najbliższym posiedzeniu. Powinno się ono odbyć jeszcze w listopadzie. (kor)



Jak czytać, to tylko „Głos Ludu”.

Fot. JACEK SIKORA

## MARCIN BRYKCZYŃSKI DLA »GŁOSU LUDU«

## Bo jeszcze nie jest za późno

W dniach 10-12 listopada br. gościł na Zaolziu – konkretnie w Czeskim Cieszynie, Jabłonkowie i Olbrachcicach – Marcin Antoni Brykczyński, pisarz i tłumacz książek dla dzieci. Nawet dla tych dzieci, które, jak twierdzi, mają zupełnie siwe włosy. Jego teksty były drukowane w pismach dla dzieci i rodziców, ale znajdują się również w podręcznikach. Przez kilkanaście lat pracował jako „copywriter” w agencjach reklamowych. Nieobca jest mu również publicystyka. Drukował cykl felietonów np. w „Gazecie Bankowej”. Jest także autorem scenariuszy reklam telewizyjnych i radiowych, tekstów i haseł reklamowych, jak np. „Z Kasią ci się upiecz” czy „Pianino w dobrym tonie”.

## Jak rozpoczęła się pana przygoda z książką?

Moja przygoda z pisaniem rozpoczęła się w dzieciństwie. Natomiast pierwsza książka powstała, kiedy już byłem po czterdziestce. Pisanie to tradycja rodzinna. Bawiliśmy się w pisywanie wierszyków w domu. Była tradycja, że komponowaliśmy na wszystkie urodziny i imieniny. Mama pisała, tata pisał, dziadek pisał długie poematy. Wygłaszał je z pamięci. Człowiek w tym duchu wychowany, gdzieś to ma w sobie. Ja tak na dobrą sprawę zacząłem ćwiczyć pisanie, bo coś mnie tam „rajcowało”. Na początku lat siedemdziesiątych zacząłem pisać jedno opowiadanie. Pisałem je przez mniej więcej 10 lat... Natomiast w którymś momencie, w czasie powstania „Solidarności”, napisałem wiersz o polskim Syzyfie. To był właściwie początek takiego dosyć regularnego pisania wierszy. Przez pierwszą część stanu wojennego pisałem wiersze do prasy podziemnej. Później przestałem i zaczęło mi tego brakować. Siadłem któregoś dnia przy biurku i powiedziałem sobie że, politycznych już nie będę pisał. I tak ni z tego, ni z owego napisałem sobie... „Raz do żaby przyszedł rak i powiada do niej tak, choć w liczeniu wciąż się ćwiczę, uczuć moich sam nie zliczę, więc by się wyrazić krótko, żabo proszę cię o udko...”. To była cała historia o żabie i raku. To napisałem i tak jakoś się zaczęło...

Ale ja się tym nie zajmowałem poważnie w dalszym ciągu. Trudniłem się szeregiem innych rzeczy. Tłumaczyłem dla dziennikarzy amerykańskich, zajmłem się reklamą. Pisanie było zawsze zabawą. Nawet, kiedy zaczęły wychodzić książki, to ciągle była zabawa. Wydawało mi się, że jeżeli zrobię z tego zawód, to prysnie jak bańka mydlana cała przyjemność tej zabawy. Okazało się, że nie. Że jest wręcz przeciwnie. Reklama zajmowała mi strasznie dużo czasu. Chociaż zapraszano mnie na spotkania autorskie, nie mogłem przyjeżdżać, nawet w Warszawie, bo były spotkania z klientem... I tak na dobrą sprawę wejść w ten świat książki udało mi się dopiero, jak skończyłem pracować w reklamie, jak przeszedłem na emeryturę, tę wcześniejszą troszkę. Kiedy dostałem zieloną kartę emeryta, mogłem na wszystko machnąć ręką, siedzieć i zajmować się przy biurku wyłącznie tym. Muszę powiedzieć, że jest to wielka frajda, zwłaszcza, że owocuje takimi spotkaniami, że można się czymś podzielić, widzieć uśmiech na czyjejś twarzy, to jest wielka radość. To jest ta moja przygoda, która staje się przygodą z książką...

## Jaka była pana pierwsza książka?

Pierwsza książeczka była takim zaskoczeniem. Dlatego, że ja so-



Marcin Brykczyński

bie pisałem na kolanie wierszyki właśnie czarno-białe, po czym znajoma powiedziała: „Stuchaj, napisz tego więcej, ja to zilustruję i wydamy książkę”. Później losy potoczyły się trochę inaczej. Książkę zilustrował profesor Jan Stanny, przepięknie. I to był rok 1988, moja pierwsza książka. Czyli dobrze po czterdziestce. Na ogół ludzie w tym wieku zaczynają się dobrze zapowiadać. Jak pisał Jeremi Przybora „I znaleźliśmy się w wieku trudna rada, że się człowiek przestał dobrze zapowiadać”. Ja zacząłem właśnie wtedy... Gdyby nie to, że pracowałem przez 15 lat w reklamie jako copywriter, to pewnie tych książek byłoby w tej chwili dwa razy tyle. Ale praca w reklamie miała jednak też swoje ogromne zalety. Konieczność

ograniczania tekstów do 23,5 sekundy, mówię to pół żartem – pół serio, takie tam wyliczenie, niesłychanie precyzyjne, uczy zwięzłego wyrażania. Zastępowania słów długich i skomplikowanych... przez słowa krótsze, jak można tę samą rzecz powiedzieć inaczej nie gubiąc sensu. To jest wspaniałe ćwiczenie. W tej chwili bardzo mi się to przydaje...

## Skąd czerpie pan tematy do swoich książek?

To jest błysk czasami. „Trzy psy przyszły” po prostu do mnie przyszły. Coś mi zabrzmiało. Ja się bawię dźwiękiem. Czasami słyszę jakiś dźwięk. Ktoś coś mówi, ja to zapamiętuję i coś z tego później wychodzi. Rozwinąć w wierszyk można każdy temat. Trzeba tylko

odrobiny wyobraźni. Są jeszcze rzeczy, jak pewne reguły języka, na przykład idiomy. Oba tomy „Nie pies ni wydra” – o wyrażeniach, które pokazują język, oraz drugi „Z deszczu pod rynnę” ma wydać w przyszłym roku Literatura.

## Jak się pisze książki dla dzieci?

Oficjalnie, że tak samo jak dla dorosłych, tylko o wiele trudniej. Ale to nie do końca jest prawdą. Oczywiście to zależy od wielu czynników. Bo pytają jak można pisać wierszem sobie swobodnie na zamówienie, na każdy temat. Ja mówię na to, że na szczęście wierszem, a nie prozą, bo prozą nie potrafię. Co jest oczywiście pół żartem. Jeżeli człowiek zna reguły i potrafi się poruszać w ramach tych reguł, to wszystko jest

w porządku. Wracając do tematu. Jak się pisze książki dla dzieci? Dla mnie to jest wielka frajda. Ja szalenie lubię pisanie. Kiedy dzieci mnie pytają, co ja najbardziej lubię robić, to ja odpowiadam, że właśnie to. Dzieci odpowiadają w takich sytuacjach: „To pan ma dobre!” To jest moja pasja. Ja odpoczywam przy pisaniu... Na ostatnim spotkaniu dziecko zadało mi pytanie „Jak długo się pisze książkę?”. Różnie... Ostatnią książkę pisałem przez ponad pół roku... Najkrócej książkę pisałem przez pięć minut. Tekst powstał po angielsku do mojej książki o myszy. Z tego powstała książka. To, że ja piszę nie oznacza, że z tego będzie książka.

## Jakie książki ukazały się w tym roku?

W tym roku wyszły trzy książki, na wiosnę „Trzy psy przyszły” i „Liczydełko”, teraz o uczuciach – „Co się kryje w sercu na dzień? Kto przeczyta, ten odgadnie”. W przygotowaniu są następne. Teraz to w takim tempie mniej więcej będzie wszystko wychodzić. Wydawca nie może mnie też tak zostawić... W tej chwili współpracuję z wydawnictwem Literatura. Jest pierwszym wydawnictwem, z którym mam rzetelną, fajną, uczciwą przygodę. Sposób sformułowania umów, organizowanie spotkań, w ogóle to wszystko ma ręce i nogi. Na ogół zawsze było tak, że mi wiele obiecywano, a później było długo, długo nic... „Trzy psy przyszły” napisałem 25 lat temu. Nikt nie chciał, nikt się nie interesował, pani Jędrzejczykowa powiedziała, że to jest fantastyczny temat, zrobimy z tego piękną książkę...

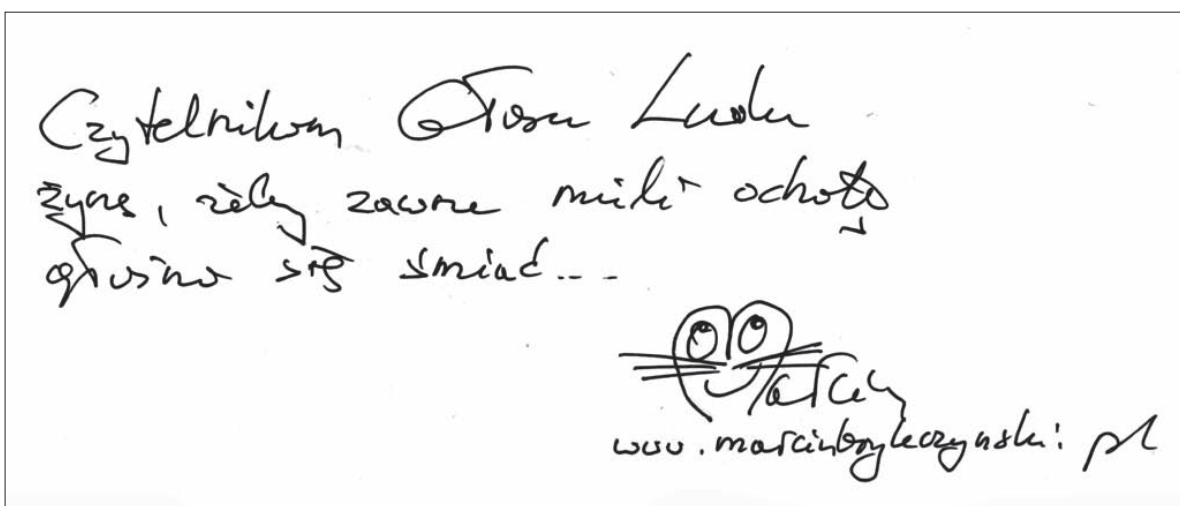
## Który moment jest najpiękniejszy w tworzeniu książki?

Jest kilka etapów. Dobry pomysł to jest niebywała przyjemność, bo ja wiem, co ja z tym zrobię. Tak jak Tuwim powiedział „...Jak mi wyjdzie jakiś dobry chwyt, to mam ochotę się obliczać...”. Drugi moment bardzo przyjemny, to jak w trakcie pisania coś zaczyna mi wychodzić. Natomiast sam moment skończenia książki, bo o to też mnie spytał kiedyś chłopiec z drugiej czy nawet pierwszej klasy szkoły podstawowej „Co pan czuje kiedy skończy Pan pisać książkę?”, z jednej strony przynosi ogromną satysfakcję, z drugiej strony jest gdzieś taki smutek. Na szczęście jest jeszcze czwarty moment, taki moment niesłychanie radosny, kiedy dostaję książkę do ręki, gorącą, pachnącą... Trudno więc określić taki jeden moment. To jest związane z etapami procesu twórczego...

## Dlaczego więc pisze pan książki dla dzieci?

Zawsze powtarzam to samo... Bo jeszcze nie jest za późno.

Rozmawiał: JAN KUBICZEK





## WSPOMNIENIA



Odszedł, lecz w naszych sercach pozostał na zawsze.

Dnia 15 listopada minęła 7. bolesna rocznica śmierci naszego Najdroższego Ojca, Dziadka i Teścia

śp. mgr. LEONA WRANKI

ze Stonawy. Z miłością i szacunkiem wspominają i o modlitwę proszą córka i syn z rodzinami. GL-794

## NEKROLOGI

Pragniemy serdecznie podziękować za wyrazy współczucia, kwiaty oraz udział w pogrzebie naszego Tatusia

śp. JÓZEFA ŁUPIŃSKIEGO

wszystkim krewnym, przyjaciołom, znajomym, MK PZKO w Darkowie, MK PZKO w Raju, członkom Klubu Seniora w Raju, Rodzinie Katyńskiej, Związkowi Bojowników za Wolność, kombatantom. Podziękowanie kierujemy również do ks. proboszcza Daniela Vichy za dostojne przeprowadzenie obrzędu pogrzebowego oraz p. Jadzi Szyi. Córki Halina i Maryla. RK-219

## KONCERTY

**KARWINA-FRYSZTAT** – Rzym-skokatolicka parafia zaprasza na koncert muzyki sakralnej ku czci Chrystusa Króla 21. 11. o godz. 15.30 w kościele parafialnym. W programie wystąpią: baryton – Jiří Černý, organy – Kamil Novák, skrzypce – Jakub

Tomaneck, kwartet skrzypcowy pod batutą Bronisława Jelenia oraz schola i chór kameralny pod batutą Dany Syrkowej.

**SUCHA GÓRNA** – Z powodu epidemii szkarlatyny jesteśmy zmuszeni przesunąć Dzień Drzwi Otwartych w szkole i przedszkolu w Suchej Górnej z najbliższej soboty na so-

botę 4. 12. Bardzo przepraszamy i serdecznie zapraszamy! Dyrektor szkoły.

## CO W TERENIE

**KOŃSKA-PODLESIE** – MK PZKO zaprasza 18. 11. o godz. 17.00 na prelekcję Kazimierza Jaworskiego

pt. „Rody szlacheckie w Końskiej” do sali PZKO.

**HAWIERZÓW-MIASTO** – Klub Emerytów zaprasza na spotkanie klubowe 18. 11. o godz. 15.00 do świetlicy przy ul. Matuszka 2.

**ZG PZKO** – Zawiadania Miejscowe Koła, że w sekretariacie Zarządu Głównego w Czeskim Cieszynie, ul.

Strzelnicza 28 można odebrać Kalendarz Śląski 2011.

## OFERTY

**ANTYKI KUPIEŃ** – meble przedwojenne, obrazy, zegary, odznaczenia, srebra, militaria, stare zdjęcia, pocztówki i wiele innych, tel. 0048 605 255 770. GL-780

# Ondraszkowy wieczór już w sobotę

Koło nr 6 Macierzy Ziemi Cieszyńskiej w Cieszynie przyzna już po raz dziewiąty swoje Nagrody Ondraszka. Stanie się tak w sobotę o godz. 16.00 podczas IX Wieczoru Ondraszkowego w Cieszyńskim Ośrodku Kultury Dom Narodowy w Cieszynie. Oprócz Domu Narodowego współorganizatorem spotkania jest Miejscowe Koło Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego Czeski Cieszyń-Centrum.

– W tym roku postanowiliśmy wyróżnić naszą nagrodą ludzi związanych z trzema działającymi w mieście po obu stronach Olzy zespołami: Zespołem Pieśni i Tańca „Olza” z Zaolzia, reprezentacyjnym zespołem Zarządu Głównego PZKO, Zespołem Pieśni i Tańca Ziemi Cieszyńskiej z Cieszyna oraz czeskim Folklorem souborem „Slezan” z Czeskiego Cieszyna – powiedział nam prezes Koła nr 6 Macierzy Ziemi Cieszyńskiej, Józef Swakoń. – Chodzi konkretnie o Janinę Ferfecką, Romana Kulhanka, Karolinę Małysz, Jerzego Kwiczałę, Bolesława Slováčka i Karla Musiola. Wszyscy zostali nominowani za pielęgnowanie folkloru i tradycji miesz-



czan cieszyńskich. Sam wieczór zaś będzie swego rodzaju zwieńczeniem obchodów 1200-lecia legendarnego założenia Cieszyna.

Wszystkie zespoły, a także Chór Jubileuszowy ZPiT Ziemi Cieszyńskiej, wystąpią na towarzyszącym IX Wieczorowi Ondraszkowemu koncercie. – Będzie to chyba pierwszy wspólny koncert tych trzech zespołów – powiedział nam Józef Swakoń. (kor)

# Pierwsza »Kwaszakówka«

W ostatni weekend obrodziło przetkaowskimi imprezami kulturalnymi o podtekście kulinarnym: w Lesznej Dolnej i Karwinie-Frysztaście odbyło się świniobicie, w Gródku tłoczono kapustę, a w Śmiłowicach młodzież działająca w zespole „Śmiłowianie” zorganizowała w piątkowy wieczór pierwszą edycję „Kwaszakówki”, czyli zabawy tanecznej połączonej z konkursem na najsmaczniejsze kwaszone ogórki. Swe wyroby zgłosiło do konkursu dziesięcioro uczestników, zaś wszyscy zebrani podjęli się degustacji. Agnieszka Kaczmarczyk, której ogórki najlepiej smakowały, otrzymała w nagrodę glinianą beczkę przeznaczoną – jakże inaczej – do kiszenia ogórków. (dc)



Fot. AGATA KOWALCZYK Wielkie kosztowanie ogórków.

# Dziesięć lat AVION-u

W najbliższą sobotę w „Noivie” odbędzie się wieczór poetycko-muzyczny z okazji 10. rocznicy powstania organizacji Spolek-Towarzystwo AVION, którą ze swoimi kolegami założyła poetka Renata Putzlacher. Przy tej okazji przyjaciele uczczą też abrahamowiny jednego z założycieli Towarzystwa, muzyka i kompozytora Zbigniewa Siwka.

– Towarzystwo AVION powstało cztery lata po tym, kiedy w 1996 roku z bardem Jaromírem Nohavicą założyliśmy „Kawiarnię AVION; której nie ma...” – powiedziała nam Renata Putzlacher. – To właśnie w programach tej literackiej kawiarenki, odbywających się najpierw w Klubie Teatralnym Teatru Cieszyńskiego, później także na dużej scenie, wspominaliśmy zawsze kawiarnię „Avion”, która w latach 30. ubiegłego wieku stała przy obecnym moście Przyjaźni. Kto by wówczas pomyślał, że w roku 2010 będziemy mogli pic

kawę, czytać wiersze i śpiewać własnie w „Avionie”, chociaż noszącym trochę inną nazwę?

Poetka wspomina, że w ramach „Kawiarni AVION, której nie ma...”, odbyło się 50 spotkań poetycko-muzycznych. Z Renatą Putzlacher współpracowali liczni zaolziańscy artyści: m.in. plastycy Bronisław Liberda, Władysław Szpyrc, aktorzy Lena Pešák, Małgorzata Pikus, Halina Paseková, Barbara Szotek-Stonawski, Barbara Humel, Ryszard Pochroń, Dariusz Waraksa czy Tomasz Kłaptoch. A przede wszystkim Zbigniew Siwek, który pisał muzykę do spotkań i wielu tekstów Renaty Putzlacher. – To dlatego jubileuszowi będą towarzyszyć obchody 50. urodzin Zbyszka – powiedziała nam poetka. – Przypomnimy na spotkaniu wiersze, a także piosenki, które znalazły się na dwóch naszych płytach: „Lamus” i „Těšinské/Cieszyńskie Diverzimento”. Ale zabrzmią też jazzowe

standardy. Wieczór z okazji 10-lecia Spółki-Towarzystwa AVION odbędzie się w sobotę 20 listopada o godz. 17.30. Bilety można zarezerwować pod adresem: noiva@noiva-tesin.cz lub pod nr tel. 558 711 961. (kor)

## Jeszcze

# o »Dolańskim Grómie«

W artykule o nowej imprezie – „Dolańskim Grómie”, która odbyła się w sobotę 6 listopada w Stonawie (organizowały ją Koła PZKO ze Stonawy i Karwiny-Frysztatu, tekst i fotoreportaż pojawił się we wtorek 9 listopada) – zabrakło ważnej informacji. Otóż drużyny, które wzięły udział w towarzyszącym imprezie turnieju

w siatkówce, (w ramach „Dolańskiego Grómu” odbyła się już jego druga edycja) walczyły o Puchar Wójta Stonawy, Andrzeja Febera. Gmina Stonawa, podobnie jak m.in. ZG PZKO oraz kilka przedsiębiorstw i osób prywatnych, wsparły imprezę finansowo. Patronem medialnym był „Głos Ludu”. (kor)

## Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Przy wsparciu finansowym Ministerstwa Kultury RC wydaje Kongres Polaków w RC, ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyń 737 01, w wydawnictwie POL-PRESS, s.r.o., IČO: 00535613 • Adres redakcji: Redakcja „Głos Ludu”, ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyń 737 01 • Pełniący obowiązki redaktora naczelnego: Tomasz Wolff, wolff@glosludu.cz • Redaktorzy terenowi: Jacek Sikora, sikoraj@glosludu.cz • Danuta Chlup, danuta.chlup@glosludu.cz • Witold Biernat, witold.biernat@glosludu.cz • Redaktor sportowy: Janusz Bittmar, bittmar@glosludu.cz • Doradca ds. reklamy: Beata Schönwald, beata.schonwald@glosludu.cz • Telefony: sekretariat/centrala 558 731 766, fax: 558 740 044, e-mail: info@glosludu.cz • www.glosludu.cz • Pismo wychodzi we wtorki, czwartki i soboty • Dostawę prenumeratorom prowadzi spółka Mediaservis s.r.o., Zákaznické centrum, Vídeňská 995/63, 639 63 Brno • Zamówienia – tel.: 541 233 232, fax: 541 616 160, e-mail: predplatne@mediaservis.cz • Reklamacje – tel.: 800 800 890 • Kolportaż: SMD, s.r.o., Mediaprint & Kapa Pressegrasso, s.r.o. • Druk: Ringier Axel Springer Print CZ, a.s. Ostrava • Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo ich redagowania i skracania • Numer ewidencyjny Ministerstwa Kultury RC: MK ČR E 588, nr indeksu 42501, ISSN 1212-4222.

## KUPON

Nominowany do nagrody

Imię i nazwisko

Adres

Tel./ e-mail

